

Lekarz po zawodówce

5 października 2021

Lekarzom opadły szczęki, chorowici obywatele przełknęli nerwowo ślinę, a studenci kierunków medycznych poczuli się jakby ktoś ich z liścia trzasnął. Rząd Rzeczypospolitej ogłosił, że lekarzem będzie można zostać już po trzyletniej zawodówce.

W Sejmie rozpoczęły się prace nad ustawą rozszerzającą katalog uczelni z uprawnieniami do kształcenia lekarzy. Już niebawem nowych panów doktorów produkować będą publiczne szkoły zawodowe, których banery reklamowe zdobią bulwary i dworce PKS w mniejszych ośrodkach. Jest tylko jeden warunek – taka placówka musi mieć doświadczenie w nauczaniu takich profesji jak pielęgniarstwo, dietetyka lub fizjoterapia.

Kto wpadł na taki pomysł? Zespół ekspercki profesorów medycznych działający wedle wskazań Światowej Organizacji Zdrowia? Niestety nie. Szkoły zawodowe dla lekarzy wymyślili trzej panowie z rządu: minister zdrowia Adam Niedzielski, jego zastępca – Sławomir Gadomski oraz wybitny człowiek polskiej nauki – minister edukacji Przemysław Czarnek. Barwne towarzystwo łączy jedno – żaden nie jest lekarzem. Pewnie dlatego nie wpadli na pomysł, by zapytać o zdanie przedstawicieli środowisk medycznych. Nie będą jakieś konowały pouczać wybitnych menedżerów sektora publicznego.

Żadne konsultacje nie miały miejsca, bo panowie ministrowie doskonale wiedzą, jaki byłby ich wynik. Żaden szanujący się autorytet lekarski nie zgodziłby się na uruchomienie taśmowej produkcji wyrobów medykopodobnych. Z jakichś powodów studia na wydziale lekarskim trwają sześć lat, a potem jeszcze mniej więcej drugie tyle specjalizacji. Skrócenie o połowę okresu kształcenia podstawowego skutkuje drastyczną obniżką jakości wykonywanej pracy przez ludzi, od których kwalifikacji zależy nasze życie i zdrowie. Degradacja standardów zarysowuje się

również, jeśli chodzi o jakość kształcenia. Autorzy ustawy nie zdradzili jak dotąd, skąd planują wytrzasnąć kadrę naukową i obsługującą laboratoria w świeżo odpalonych parauniwersytetach.

Dobrze wykształceni adepci medycyny nie mają problemu ze znalezieniem pracy poza Polską. Z informacji Naczelnej Izby Lekarskiej wynika, że w latach 2004-2017 wyjechało z kraju ponad 10,5 tys. lekarzy. Mobilizowała ich do tego w październiku 2017 posłanka PiS Józefa Hrynkiewicz słynnym „Niech jadą!”. Jeśli plan się powiedzie, za kilka lat do pracy w szpitalach zostaną delegowani pracownicy o bardzo niskich kompetencjach. Perspektywa współpracy z dyletantami z pewnością nie zachęci poważnych i ceniących się medyków do pozostania w naszym kraju. Zapaść polskiej ochrony zdrowia jest faktem. I właśnie zrobiono kolejny krok, by jej NIE zapobiec.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu